

Nazywam się Karolina Belina, mam 19 lat, mieszkam z rodziną niedaleko Warszawy. W roku 2009 ukończyłam naukę szkolną i zaczęłam studia, a więc miałam 4 miesiące wakacji. Chciałam sensownie i ciekawie spędzić ten wolny czas. Wybrałam wolontariat w Niemczech, ponieważ od dziewięciu lat uczę się języka niemieckiego i interesuję się niemiecką kulturą i historią. W Internecie znalazłam ogłoszenie z Haus Neudorf. Pomyślałam, że to jest właśnie coś dla mnie: praca biurowa, na komputerze, tłumaczenia... Preferuję samodzielną pracę w samotności, z dokumentami, danymi albo książkami. Interesuję się historią, literaturą, sztuką, naukami humanistycznymi i przyrodniczymi. Chciałabym zostać pracownikiem naukowym na uniwersytecie. Myślałam, że ta praktyka pomoże mi wdrożyć się w pracę biurową, studia, że poprawię swoją znajomość języka niemieckiego, pozwidzam kraj. Chciałam też spróbować, jak to jest mieszkać daleko od rodziny, żyć samodzielnie, ponieważ w październiku wyjeżdżam studiować historię w Gdańsku.

Te moje przewidywania sprawdziły się, tego także się nauczyłam i doświadczyłam. Dużo tłumaczyłam i mój niemiecki jest teraz dużo lepszy. Pracowałam też sporo na komputerze, wypełniałam formularze, a więc poznałam pracę biurową, co przyda mi się w przyszłości. Musiałam dużo sama organizować, być elastyczna, odpowiedzialna, komunikatywna; widziałam, że moja praca jest istotna i poważna. Dla mnie było to niezwykle ważne doświadczenie, zwłaszcza dla moich studiów i przyszłej pracy.

Wiele się także nauczyłam i zwiedziłam. Współpracownicy ATD Czwarty Świat opowiadali mi dużo o biedzie, współczesnym świecie, nawet polityce. To niezwykle mądrzy, interesujący ludzie. Szczególnie jedna sprawa mnie zaskoczyła: zmiana miejsca zamieszkania, jeśli wymaga tego praca w ATD, jest dla nich oczywistością, czymś stosunkowo łatwym, nawet przeniesienie się z Niemiec do Francji czy z Europy do Afryki lub Ameryki Południowej. Pomagają innym, ponieważ tak trzeba, ale ta praca sprawia im też radość. Oni stali się dla mnie wzorem, jak należy dobrze żyć. Natomiast dzięki sierpniowemu seminarium poznałam lepiej historię NRD, czas demokratycznych przemian w Europie... oraz dzisiejsze Francję i Niemcy. To było niezwykle interesujące przeżycie. Teraz wiem więcej o kulturze Niemiec i Francji, nie tylko co tam się jada (a to także ważna wiedza, choć nie jest to historia czy polityka!), ale i jak się myśli, studiuje, żyje. Żyłam sześć tygodni za granicą-mogłam porozmawiać z wieloma różnymi ludźmi, nie tylko długo z naprawdę mądrymi i sympatycznymi, ale i odbyć krótką pogawędkę z obcymi. Jednak każda rozmowa była istotna i przynajmniej ciekawa. Podobnie zajęcia malarskie, językowe i teatralne, wystawy, tematy prac i spotkań, przeglądy prasy. Prawie każda minuta przynosiła mi nowe doświadczenie.

Moim marzeniem było zwiedzić Berlin, zwłaszcza jego światowej sławy i klasy muzea. Dzięki Haus Neudorf mogłam to zrobić, chociaż nie było mnie na to stać. Jeden cały dzień spędziłam w stolicy Niemiec i na Wyspie Muzeów, oczywiście wewnątrz: wystawy, dzieła sztuki, obrazy, monety, takie eksponaty, które wcześniej widziałam tylko w podręcznikach, o których się wcześniej uczyłam!

Wykonywałam też takie ważne prace jak sprzątanie, robienie zakupów, gotowanie, pranie, zmywanie, odkurzanie... Brzmi to może niezbyt poważnie, gdy podkreślam znaczenie takich prac, ale przecież potrzebuję tego „doświadczenia”, bo zaczynam samodzielne życie, zamieszkam w akademiku. Nigdy w życiu nie myślałam tak długo o kuchenkach, jak w Haus Neudorf. Nigdy tyle nie ugotowałam, tylko dla Francuzów w sierpniu. Nigdy nie posprzątałam tylu pryszniców, jak dla gości Haus Neudorf. W domu sprzątaję przeważnie moi rodzice i nie chcą często, abym im pomagała. Teraz wiem, że praca fizyczna nie sprawia mi problemu, a nawet może być odprężająca i przyjemna.

Mam wreszcie świadomość, że ze wszystkim sobie poradzę, z nauką, mieszkaniem, samodzielnym życiem, pracą, może lepiej, może gorzej, ale potrafię i chcę być samodzielną i jestem rzeczywiście dorosła. Czy potrzeba mi jeszcze czegoś? Tak, jeszcze kontakty społeczne i czas wolny. Tego także nauczyłam się Haus Neudorf!

Paradoksalnie uważam więc inny rodzaj pracy i inne możliwości spędzania czasu niż wymienione powyżej praca biurowa czy poprawa niemieckiej wymowy za największy wkład Haus Neudorf w moje życie. Przeżyłam sześć tygodni z młodymi i starszymi ludźmi. To niewiarygodne, jak ludzie potrafią się komunikować bez znajomości języków albo używając języka angielskiego, który nie był językiem ojczystym dla nikogo! Wszyscy urodziliśmy się i wychowaliśmy w różnych kulturach i rodzinach, ale takie kwestie jak taniec, muzyka, miłość, pomoc, zrozumienie i tym podobne znaczą dla nas to samo. Tego nie dowiedziałabym się z książek.

Poznałam Martę z Polski, która wcześniej polecała mi w mailach Haus Neudorf. Z Asią, która studiuje w Toruniu, dzieliłam przez długi czas pokój. Opowiedziała mi sporo o studiowaniu, o życiu. Chodziłyśmy razem na zakupy, przymierzałyśmy ubrania, rozmawiałyśmy o wszystkim i o niczym, jak przyjaciółki, choć mamy zupełnie odmienne charaktery. Wiele rozmawiałam z Francuzami, z Niemcami, Anglikami. Z Pierre-Jeanem i Xavierem, z Mają i Sandrą, z Edem. Oni są moimi rówieśnikami albo są trochę starsi, a potrafiłam się z nimi doskonale dogadywać. Byli i są dla mnie ważni. Gdy francuska grupa wracała do domu, płakaliśmy, tak cudowne było nasze seminarium! Wcześniej miałam lepsze kontakty z dorosłymi, więc interesowały mnie głównie rozmowy i praca z Panią Join-Lambert, Mariną Wieland i wolontariuszami ATD. Teraz mogę utrzymywać dobre kontakty i z młodymi ludźmi, co mnie bardzo cieszy.

Podczas pobytu w Haus Neudorf musiałam być tolerancyjna i otwarta, chociaż wcześniej nie byłam tak otwarta na ludzi, a tolerancję znałam raczej z gazet niż w życiu. Na początku było mi ciężko się przyzwyczaić, zmienić. Lubię porządek, prace pisemne, zaplanowany czas, określone z góry obowiązki, mniej dyskoteki, leniuchowanie, plotkowanie, ale w Haus Neudorf doświadczyłam też miłego chaosu, wieczornego palenia ognisk, wielu rozmów i od wtedy jestem przekonana, że... tego także człowiekowi potrzeba! Dzięki Haus Neudorf otworzyłam się na ludzi, stałam się mądrzejsza życiowo i bardziej towarzyska. Rozumiem więcej, dużo więcej o ludziach, w ludziach, ludzi. Mam teraz prawdziwą ochotę tańczyć, iść na koncert, spotykać się ze znajomymi, rozmawiać o problemach, marzeniach i opiniach innych i –co najważniejsze- słuchać o tym. Zrozumiałam, że inni ludzie także mają wiele do powiedzenia oraz że ja mogę także coś im powiedzieć, że chętnie mnie wysłuchają. Jestem więc pewna, że to ludzie są w życiu najważniejsi. Studia, praca, obowiązki, nauka, wiedza pozostają dla mnie istotne i zajmują nadal moją uwagę, lecz naprawdę lepiej jest nie mieć matury, a być dobrym człowiekiem, a więc nie „mieć”, ale „być”. Taka jest właśnie specyficzna atmosfera Haus Neudorf: wspólne życie bez pośpiechu, wiele rozmów, wszystko wykonywane wspólnymi siłami, bez znaczenia, czy jesteś młody czy starszy, Niemcem czy Polką, doświadczony życiowo czy dziecinny. W Neudorf powietrze jest świeże i przejrzyste, tak że oddycha się pełną piersią i widzi daleko, daleko. Tak samo jest w Haus Neudorf: oddycha się tu swobodnie, czyli dobrze się czuje, żyje i patrzy się bez przeszkód w dal, a więc więcej rozumie i myśli.

Karolina Belina